Nr. 49. Lwów dnia 28. Lutego 1861. **Czwartek.**

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. - Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domie narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Telegram „Głosu.“

Wiedeń dnia 27. lutego, godzina 10 rano „Statuty już ogłoszone. Sejmy prowincyonalne zbiorą się dnia 6. kwietnia. Bukowina od Galicyi odłączona. Sejm dla Galicyi składać się będzie: ze 150 posłów, w których liczbie zasiądzie 7 biskupów, 2 rektorów uniwersytetów, 44 reprezentantów posiadłości tabularnych, 20 deputowanych miast, 3 z izb handlowych i 74 reprezentantów gmin. Marszałek sejmu będzie przez Cesarza mianowanym z grona posłów sejmowych. Rada Państwa (Reichsrath) dla całej monarchii składać się będzie z dwóch izb i zostanie zwołaną dnia 29. kwietnia. Druga izba składać się będzie z 343 posłów, wybranych bezpośrednio przez sejmy prowincyonalne podług okręgów wyborczych (?). Galicya dostarczy Radzie Państwa 38 deputowanych. Zakres działania obu reprezentacyj oparty w gruncie na cesarskim dyplomie z dnia 20. października.

Lwów dnia 27. Lutego.

Czem jest śmierć, jeźli nie zwycięztwem siły rozkładowej nad organiczną spojnią, a czem żywotność, czem zdrowie i czerstwość, jeźli nie przewagą siły organicznej i spojności nad rozkładem, przewagą siły, która wszelkie w organizmie żywioły sprzęga w harmonijną całość, nad tą opaczną dążnością, która pierwiastki organiczne rozsadza i pojedynczo na omdlenie naraża. Jednem się prawem rządzą pod tym względem tak indywidualne jak zbiorowe organizmy. Naród równie jak człowiek tem czerstwiejszym cieszy się zdrowiem, im silniej dążność do skupienia, do zjednoczonego działania owłada żywioły, z których się składa zbiorowa jego osobistość. Prawda to na pozór zbyt powszednia, aby ją jeszcze powtarzać. Ale są położenia — a w takiem my Polacy jesteśmy — w których ten elementarny pewnik jest właśnie jedynym punktem wyjścia ku lepszej przyszłości. Dzięki Bogu, nieupadliśmy jeszcze tak nisko, żeby już w rdzeni naszego narodowego życia wyrabiała się sama z siebie owa *aqua tofana*, ów jad rozkładu. Ale nad łożem boleści narodu czuwają w pewnej stronie spadkobiercy *in spe*, którzy dlań sine krople zawsze w pogotowiu mają, ile razy poruszą się w łonie jego pierwiastki organiczne. Każdy przeto fakt, który dowodzi, że zdrowie nad trucizną przemaga, każde ogniwko żywotne, które się właśnie wiąże, zwraca słusznie na siebie radośną uwagę rodaków, i budzi w nich serdeczny współudział. Łączność jest pierwszą cnotą narodu, którego pierwszą klęską jest podział. A na jakiemkolwiek polu ta łączność się objawia, witamy ją jako zwiastuna owej siły, w której nadzieję zbawienia widzimy.

Myśli te wypowiadamy dziś właśnie, gdy nam sposobność do tego podaje wiadomość o zawiązaniu takiego ogniwa na owej ziemi, która była gniazdem narodu i na którą, jakby właśnie za to, nawał klęsk uderzył i uderza z większą niż gdziekolwiek zajadłością. Nie dziw zaś, że pozbawieni życia politycznego, gdy zamknięte są dla nas te szranki, które otworem stoją dla szczęśliwszych narodów, kładziemy wysoko to, co gdzieindziej podrzędne zajmuje stanowisko. Nauki, sztuki piękne, gospodarstwo, przemysł, oto jedyne wydziałki na polu życia narodowego, które są dla nas przystępne. Tam tylko mogą objawiać się i widocznie konstytuować pierwiastki zdrowia i siły, tam tylko dozwolona ile tyle łączność celów i usiłowań. Dla tego fakta na tem polu dokonane mają dla nas doniosłość faktów narodowych, dla tego biedni i ubodzy, podnosimy skrzętnie te skromne pojawy, które u szczęśliwych narodów są tylko okruchami u biesiadniczego stołu.

Od dawna już obywatelstwo w Wielkiej-Polsce pragnęło zawiązać Towarzystwo gospodarskie dla całego w. x. Poznańskiego. Ale Rząd pruski stawiał temu zamiarowi nieustannie przeszkody. Istniały więc tylko powiatowe stowarzyszenia, których rozstrzelone działanie przez to samo musiało być wątłem. Teraz dopiero długoletnim usiłowaniom powiodło się przemódz zapory, dotąd niepokonane, i 21. b. m. zebrali się w Poznaniu członkowie wszystkich towarzystw powiatowych w celu zawiązania centralnego Towarzystwa gospodarskiego dla całego Xięstwa. Członkowie ci w liczbie 479 po wysłuchaniu mszy s., którą celebrował JO. x. arcybiskup, zgromadzili się w sali bazarowej, gdzie imieniem komitetu przygotowawczego powitał ich p. A. Łączyński z Kościelca. W treściwej przemowie przedstawił on cel i zakres działania.

„Z takiego centralnego Towarzystwa, rzekł on między innemi, wypływać powinny nietylko ulepszenia w rolnictwie, handlu i przemyśle, ale nadto działanie na oświecenie i na polepszenie bytu materyalnego klas roboczych i służebnych. Taki rozwój moralnych i materyalnych postępów ma być zadaniem naszego Towarzystwa. Komuż są tajne skutki, jakie Towarzystwa agronomiczne w Warszawie, Krakowie i Lwowie na pomyślność rolnictwa ściągnęły? Tym naocznym przykładem powodowani zebraliśmy się tu, ażeby zawiązać centralne gospodarskie Towarzystwo, ustanowić dla niego statuta i wybrać dyrekcyę do kierowania jego czynnościami. To jest przedmiot naszego dzisiejszego zebrania.“

Po przemówieniu tem, p. Łączyński obrany jednomyślnie na przewodniczącego zgromadzenia, powołał do pióra pp. K. Kantaka, Krasickiego, St. Stablewskiego i K. Chłapowskiego i udzielił głosu p. Nestorowi Koszutskiemu, który myśl zasadniczą, kierującą działaniem komitetu i zarys mającego się utworzyć Towarzystwa centralnego w tych mniej więcej wymownie skreślił wyrazach:

Panowie! Statuta, które wam będą odczytane, tylko w jednym punkcie różnią się od innych ustaw tego rodzaju a to w określeniu celu naszego przyszłego Towarzystwa.

Paragraf drugi brzmi dosłownie: Celem Towarzystwa centralnego jest podniesienie pomyślności mieszkańców Wielk. Xięstwa Poznańskiego za pomocą umiejętniejszego użycia ich sił intelektualnych i materyalnych; a mianowicie za pomocą:

a) wzajemnego oświecania się przez pisma, wspólne narady i zachęcenia;
b) za pomocą oświecenia urzędników gospodarskich i robotników;
c) za pomocą udoskonalenia uprawy roli, produkcyi roślinnej i chowu bydląt domowych;
d) przez zaprowadzenie takich instytucyj, któreby mogły posłużyć do osiągnięcia celów co tylko wskazanych, jako to przez założenie szkoły rolniczej chemicznej stacyi, banku rolniczego itp.

Panowie! Nie bogactwa więc szukamy, lecz pomyślności. Kraje zachodnej Europy zapewne są bogate, ale się ogólną pomyślnością nie cieszą.

Pomyślność, którą inni zowią swobodą, wolnością, szczęściem, jest pojęciem z trudnością dającem się ściśle opisać: my pod tem rozumiemy taki stan społeczeństwa, w jakim każdy ma łatwość i sposobność zużytkowania sił swoich na własną korzyść i na korzyść wszystkich.

Liczne dochodzą nas głosy w łonie naszego społeczeństwa się budzące i wzywające nas do wypełnienia najważniejszego obowiązku, jaki mamy względem naszych współpracowników. Nie rządźmy się żadną sentymentalnością, nie obiecujmy wsparcia, bo go dać nie możemy milionowi ludzi, ale podajmy mu rękę i pospołu z nim ucząc się i pracując dajmy mu zrozumieć, jaką on jest potęgą na polu naszej produkcyi.

Kiedy jedni z naszych rodaków oswobadzają włościanina niewolnika, drudzy oswobodzonego przekonywać zmuszeni, że mu na no o jarzma zarzucać nie zamyślają, my naszemu podajemy dłoń bratnią do wspólnej pracy. Jeżeli na tej szerokiej drodze napotykamy trudności, starajmy się mężnie je zwalczyć, a obok wytrwałości nadewszystko nauki szukajmy i jasnego pojęcia zamiarów.

Panowie! niech tu jeszcze opowiem legendę starożytnego świata, jednę z tych, co to w kilku słowach i małym obrazku cały system prawd nam odkrywają.

W owych czasach, kiedy ziemia w dziewiczej sile płodziła, kiedy rodziła potwory i olbrzymów, kilku Tytanów zbuntowało się przeciwko bogom Olimpu. Herkules, który na rozkaz Jowisza pokonał tych olbrzymów, nie zmógł zwalczyć Anteusza, bo ten będąc synem ziemi, ilekroć przez Herkulesa powalony dotknął swej matki, ta nowemi siłami go obdarzyła i do nowej walki robiła zdolnym.

Jakże pięknie pojęty stosunek człowieka do ziemi; narody żyją dopóki w zetknięciu są z ziemią, na której urosły.

Ale Herkules, to potęga ducha wyższa, silniejsza jak ziemia i materya. Herkules zrozumiał jak trzeba zwyciężać syna ziemi i trzymając go w powietrzu udusił. Panowie! trzeba nam się bronić Herkulesowi, trzeba walczyć przeciwko inteligencyi przemożnej, a bronić się tylko możemy na sposób Herkulesa, bo siły naszej matki słabną codziennie.“

Przystąpiono następnie do rozpoznania statutów zakładającego się stowarzyszenia, i takowe przez komitet przygotowawczy już poprzednio ułożone, bez dyskusyi (en bloc) przyjęto. Ponieważ wedle zarysu tych statutów Towarzystwo Centralne ma się dzielić na trzy wydziały t. j. ogólny, rolniczy i wydział chowu inwentarza, na wezwanie przewodniczącego, część członków przytomnych dobrowolnem zgłoszeniem się, wydziały te utworzyła. Następnie obrano prezesa i dyrekcyą Towarzystwa w składzie następującym: prezes p. Adolf Łączyński; członkami dyrekcyi pp. hr. Edward Poniński, x. Janiszewski, Wolniewicz, Łaszczewski, Szafarkiewicz, Kantak, hr. Jan Działyński, Guttry.

Korespondencye „Głosu.“

Z Podola dnia 24. lutego.

(*E. W.*) **I.** Przygotowania do wyborów na sejm zaczynają w naszym kraju coraz bardziej zajmować uwagę publiczną, chociaż niewiemy jeszcze nawet, czy mamy wierzyć w to, że będziemy własny sejm mieli, kiedy i gdzie nasi posłowie zbiorą się, aby radzić o naszych sprawach? Pomimo tej niepewności pojawiają się już symptomata ruchu wyborowego, znane i bardzo zwyczajne w krajach, gdzie sejmy i wybory są rzeczą zwyczajną, a niezwykłe u nas, którzyśmy oprócz przyrzeczeń nigdy niedotrzymywanych, oprócz niechętnie przyznawanych wolności, które nam potem poczytywano za zbrodnie, oprócz najboleśniejszych tylko doświadczeń politycznych, niemieli od wieku blisko sposobności nabycia politycznej praktyki i doświadczenia w życiu publicznem. Ztąd też i ruch publiczny każdy jest u nas nacechowany chorobliwością wynikłą z długoletniego skrępowania swobody, przytłumiania uczuć i nieoswojenia z kroczeniem o własnych siłach na drodze życia narodowego.

Tak i teraz, gotujemy się do wyborów, ale brak naszym przygotowaniom tej dojrzałości, tego doświadczenia w praktyce parlamentarskiej, jakiego wymaga przedewszystkiem kraj wystawiony na podwójną walkę: systemu biurokratycznego umierającego na brak soków żywotnych, ale starego i doświadczonego w najrozliczniejszych zabiegach i intrygach, z nowym jeszcze niezorganizowanym dopiero się budzącym do życia systemem samorządu; i na walkę dążności przeciwnarodowych z narodowością, która w poczuciu praw swoich czerpie nowe siły żywotne.

Jeżeli kiedy, to w obec takich stosunków najniebezpieczniejszą jest dla rzeczy publicznej wszelka ambicya osobista ze strony kandydatów do poselstwa, a nieoględność w wyborze tychże ze strony kraju. Niemasz w takiej chwili gorszej rzeczy, równającej się zbrodni publicznej, jak ubieganie się za popularnością kosztem drugich, jak wyszukiwanie wad urojonych, niebezpieczeństw wymarzonych, podsuwanie zamiarów kłamanych jedynie w tym celu, aby usunąć od współzawodnictwa niebezpiecznego sobie kandydata, a siebie na przód wysunąć. Tak postępują ludzie, którzy czują w sobie brak wszelkiej wartości wewnętrznej, brak stałych zasad, brak charakteru i szczerości uczuć głośno wyznawanych. Tak postępuje policya państw absolutnie rządzonych, która wyszukuje spiski, wymyśla sprzysiężenie i podsuwa najniewinniejszym pozorom znaczenie wielce niebezpiecznych knowań przeciw rządowi.

Tutaj jest to samo — dramat ten sam, tylko *dramatis personae* są inne: tam rząd, tu pewni ludzie; tam policya, tu intryganci co chcą zostać posłami, tam straszydło spisków i sprzysiężeń, tu straszydło reakcyi albo rewolucyi, arystokracyi albo demagogii. Dziś wymarzono u nas straszydło reakcyi polsko-arostokratycznej i rewolucyi polskiej. Bawią się temi straszydłami „Przegląd powszechuy“, „Augsburger Allgemeine Zeitung“ i „Słowo“ (ruskie). Nie są to

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZDROWI I CHORZY

POWIEŚĆ

przez LEONA KAPLIŃSKIEGO.

(Obacz Nr. 48. Ciąg dalszy.)

Młody człowiek miał może ochotę dowiedzieć się kto jest jego pacyentka, zkąd i gdzie jedzie, ale czuł jak niedyskretnemi byłyby wszelkie w tej mierze pytania; zostawił więc kobiety w ich pokojach, a sam zainstalował się w małej izdebce, którą mu na tym samym korytarzu dano. Myśli p. Kazimierza zwrócone były ku nieznajomej, ale miały one głównie na celu jej rękę zwichniętą, w której jak sądził kość trochę została naruszoną. Otworzył on swój podróżny kuferek wyjął z niego kilka xiążek, wziął jedną z nich, usiadł przy małym stoliku i pilnie wczytywać się zaczął. Xiążka ta ozdobioną była rycinami przedstawiającemi ręce i nogi ludzkie w różnych normalnych i nienormalnych postaciach. Po kwadransie wyszedł do izby karczemnej, prosił gospodyni, aby mu dostarczyła cienkiej deseczki drewnianej i płótna. Przyniesiono mu żądane przedmioty; wtedy wydobył nóż z pularesu i zaczął najspokojniej z owej deseczki strugać jakoby cienkie i równe linie, z których każdy bandażami poobwijał.

Przy tem zatrudnieniu zastała Kazimierza starsza dama wchodząca właśnie do izby, aby na osobności rozmówić się z młodym doktorem i dowiedzieć się coś bliższego o stanie prawdziwym tej ręki, który widok niewymowną budził w niej trwogę, ujrzawszy owe bandaże, noż wielki zakrzywiony i fatalny z instrumentami medycznemi pulares rozłożony przed Kazimierzem na stole, biedna Francuzka nie była w stanie ukryć swego przestrachu i obawy. Narmunt dał jej uspakajające objaśnienia; oświadczył że bandaże będą potrzebne dla opatrzenia ręki po jej naciągnieniu, zapewnił, że operacya ta jest bardzo prosta, że bardzo często sam ją już uskuteczniał i w Berlinie i w klinice w Paryżu, gdzie przez rok bawił. Cudzoziemka uspokojona cokolwiek zaczęła nabierać zaufania do doktora, którego powierzchowność i obejście dość jej się podobały, za którym przemawiała wreszcie w jej umyśle i owa wzmianka o bytności w Paryżu. Rozmowa byłaby trwała dłużej, Narmunt byłby się dowiedział coś bliższego o swojej pacyentce, ale wtem przez otwarte drzwi na korytarz zawołano znanym mu już głosem:

— *Josephine! voulez vous venir.*

— Francuzka pobiegła do chorej, a Kazimierz powrócił do swoich bandażów, kończył je właśnie, na stole ułożył i zabierał się nowe zapalić sygaro, kiedy usłyszał tentent konia przed karczmą. Wysłany po doktora służący powracał: wprowadzono go do kobiet. Za chwilę i Kazimierz został tam powołany.

— Wystaw sobie pan, doktora w miasteczku nie ma, wyjechał gdzieś na całą noc, zawołała starsza dama z widoczną trwogą.

— Co teraz poczniemy? — spytała spokojnie młoda.

— Kazimirz. na którego obie patrzały, zamyślił się na chwilę.

— Są, — odezwał się — dwie rady. Doczekać się jutra, i ze dniem wyjechać, lecz teraz ciemno tak wcześnie przychodzi, że obawiam się, abyście panie za dnia stanęły w Poznaniu, nie tają także, że podróż w powozie i trzęsienie mogą być dla ręki szkodliwe. Druga rada posłać zaraz po Marcinkowskiego, ale ztąd do Poznania mil kilka; przypuściwszy, że go posłaniec zastanie, nie może on być tutaj jak jutro wieczorem. Wreszcie jeszcze ostatnia rada, którą ośmielę się paniom przedstawić.

— Jakaż to ta ostatnia rada? — zapytała młoda podróżna.

— Ta ostatnia rada, którą podaję, ale nie narzucam, jest, abyś mi pani rękę swą pozwoliła nastawić. Mógłbym na poparcie tego projektu przytoczyć niektóre wnioski, któreby za nim przemówiły do pani.

— Proszę, niech je pan przytoczy.

— Naprzód, operacya ta, tak prosta, im prędzej po wypadku jest dokonaną tem mniejszy ból sprawia. Powtóre mógłbym powiedzieć, że kilkakrotnie operacyi tej dokonywałem.....

Było w tonie i słowach lekarza coś tak przekonywającego i wzbudzającego zaufanie, że podróżna nie namyślając się nawet długo, doświadczyła Kazimierzowi, że mu rękę swą powierza. Wzrok starszej damy wyrażał raczej obawę przed operacyą, niż nieufność dla doktora.

— Anno droga Anno — szeptała ona całując swą towarzyszkę w czoło.

Pan Kazimierz wyszedł i w minutę z bandażami powrócił; obejrzał jeszcze raz rękę oswobodziwszy ją z szalika.

Niech pani się cokolwiek podniesie, i wygodnie o poduszkę oprze, wolno pani krzyknąć, bo ból choć chwilowy będzie dość przykry.

— Upewniam pana — rzekła Anna, że wcale nie krzyknę; jestem odważniejszą, niżli się panu wydaję.

Kazimierz zdziwiony i uradowany determinacyą jaką okazywała ta młoda i tak delikatna osoba, ukląkł, nachylił się nad ręką, a za chwilę dało się słyszeć jakby lekkie trzeszczenie. Pacyentka scisnęła usta, małe ledwo widzialne krople operliły jej blade czoło, lecz żaden krzyk, ani głos z ust się nie wydobył.

Biedna francuzka, która trzęsąc się z zamkniętemi oczyma obok Anny stała, doczekawszy się tej chwili krzyknęła głośno i upadła na krzesło.

— *Josephine, chêre Josephine, c'est fini*, — wołała najspokojniej młoda osoba, ocierając czoło i lekko przechylając głowę w poduszki.

Ta zimna krew i spokój ujęły wielce uradowanego z dokonanej operacyi lekarza. Oświadczył on obwijając bandaże koło ręki, że mu się nigdy nie zdarzyło spotkać takiej wytrwałości na ból fizyczny i takiej odwagi u kobiet.

Anna oznajmiła mu z uśmiechem, że lubo jest słabą tylko kobietą, czuje się istotnie odważną i oswojoną z niebezpieczeństwem, zwłaszcza że dużo jeździła konno i parę już miała wypadków.

— Dziś — mówiła — nieokazałam wielkiej przytomności umysłu, wyskakując z powozu, ale winą temu mój zły nałóg sypiania w drodze. Kiedym usłyszała krzyk i budząc się poczuła przechylający się pojazd, za nim zrozumiałam o co idzie, zrobiłam

organa stronnictw, ale drabinki po których przyszli kandydaci na posłów chcą się dostać na wierzch opinii publicznej, tak jak dla urzędników policyjnych w państwach absolutnie rządzonych są spiski i sprzysiężenia szczeblami do awansu w urzędzie.

Jeżeliśmy na postępowanie policyi takiej niemogli znaleźć dość hańbiącej cechy, aby ją napiętnować, jakże nazwiemy to frymarczenie opinią publiczną? — przynajmniej chorobą polityczną. Choroba ta dowodzi bardzo niebezpiecznego upadku na duchu. Dla osobistych widoków, dla złudnej i chwilowej popularności, dla osiągnięcia władzy nad opinią wypierają się ludzie tą chorobą rażeni dzisiaj tych zasad, które wczoraj wyznawali — są oni słabymi w obec opinii swego kraju. Ciż sami ludzie, gdy zasiędą na sejmie, będą rownież słabymi w obec innych potęg, a dla osiągnienia ważnego stanowiska w kraju są gotowi, że szkodą sprawy narodowej ubiegać się o względy nieprzyjaznych nam żywiołów. Mieliśmy tego żywe przykłady w kraju, mieliśmy je nawet na ludziach, którzy dziś występują głośno w roli orędowników sprawy narodowej i ostrzegają kraj przed jakąś wymarzoną reakcyą narodową. Jestto najlepszy sposób maskowania reakcyi antinarodowej. Wiemy, że ci ludzie nie działają według zasady — owszem dowodzą braku zasady, ale to właśnie jest słabością ducha, jest chorobą moralną.

Na tę chorobę należy obmyślić środek. Uchrania się od niej naród przez dłuższe doświadczenie polityczne i parlamentarne; ale gdy go niemamy, zastąpmy go środkiem, który nawet u narodów długo praktykujących życie parlamentarne jest niezbędną ingredyencyą wszelkiej kandydatury. Każdy, który chce zostać posłem na sejm, winien złożyć wyznanie swojej wiary politycznej. Każdy więc komitet wyborczy, który wyborcom swoim chce kandydatów przedstawiać, niepowinien przedewszystkiem takowych wybierać podług jakowychś tradycyjnych (a często całemu krajowi nieznanych) antecedencyj, ale według znanego z dawna lub świeżo złożonego wyznania wiary politycznej. Inaczej komitet taki niezjedna sobie zaufania publicznego i naraża swego kandydata na wyżej wspomniane intrygi. Kto zaś chce się ubiegać o poselstwo, a nie znachodzi sposobność ani w jakowem zgromadzeniu czy komitecie wyborczym, ani w jakimkolwiek gronie przedstawiającem część opinii publicznej wynurzenia swej wiary politycznej, temu winny dzienniki otworzyć swoje kolumny. Nareszcie w ogóle należy użyć dziennikarstwa za organ ruchu wyborczego i wszelkie kandydatury poselskie, wszelkie nawet przygotowania do wyborów, nienoszące jeszcze cechy publicznej na sobie, poddać pod dyskusyę publiczną, bo tem się tylko naród oświeci, ta jawność zresztą rozprószy podejrzenia nieświadomych a intrygi tych, którzy z nieświadomości korzystają. Przez to tylko okażemy światu, że jesteśmy narodem a choć jeszcze niezupełnie umiemy, toć się na nowo uczymy żyć politycznie.

Z nad Zbrucza d. 24 lutego.

Prawie wszyscy xięża obrządku grecko katolickiego tutejszego dekanatu podpisywali przed kilką dniami na kongregacyi dekanalnej zawieziony w zeszłym miesiącu przez kościelnych dostojników tegoż obrządku do Wiednia tak zwany ruski adres. Starałem się wywiedzieć czyli istotnie wszystkich tych duchownych opanowała żądza stania się wyłącznymi politycznymi naczelnikami, kierownikami kraju do tego stopnia, iżby osiągnąć cel ten, zapierają się swej pięciowiekowej historyi, wypierają się swych przodków głośnych z bohatyrskich czynów, zasług i sławy, zrzekają się wszystkich nabytków cywilizacyi pięciowiekową pracą uzyskanych i przyznają się do nieuctwa i niemowlęctwa, odpychają i nienawistnem piętnem obczyzny każą wszystkich tej ziemi synów, którzyby ich politycznemu hetmanieniu zawadzać mogli. Nie mogłem w żaden sposób oswoić się z taką myślą, boć z mych szkolnych jeszcze czasów doskonale pamiętałem ducha któren panował między alumnami grecko katolickiego seminaryum. Szli oni w tym względzie zawsze o lepsze z swemi kelegami łacińskiego obrządku i co najmniej pewnie nigdy im nieustępowali. Między dzisiejszymi duchownemi jest przecież dużo alumnów owego czasu, jakżeby oni do tyla mogli się zmienić? Jeden z duchownych wytłumaczył im w bardzo niestety praktyczny sposób tę zagadkę. Od czasu zawarcia przez Rząd konkordatu z Stolicą apostolską przysługuje biskupowi a względnie konsystorzowi najzupełniejsza żadnej dalszej kontroli nie podlegająca władza nad wszystkiemi duchownemi. Każdy zapewnie pojmuje, że władza ta tyczy się li tylko dyscypliny kościelnej, nigdy zaś rzeczy świeckich. Przecież wyrobiło się między duchownemi grecko katolickiego obrządku, nie wiem o ile słusznie lub nie, przekonanie, że konsystorz żąda od nich posłuszeństwa i uległości w wszystkich swych zachciankach politycznego przewodnictwa i że nie wahałby się dać uczuć całej swej władzy tym, którzy by mu się sprzeciwili. Użycie kongregacyi dekanalnej, tak zwanego soborczyka, na którym oczywiście tylko sprawy kościelne traktowane być powinny, do zbierania podpisów na wzmiankowanym adresie musiało duchownych w tym mniemaniu jeszcze bardziej utwierdzić. Nic więc dziwnego, że podpisów odmówić nie śmieli. Ktokolwiek zna położenie naszego duchownego grecko katolickiego obrządku, ten wie, iż dochód z parafii jest jego jedynym i to nie bardzo donośnym funduszem utrzymania się z liczną nieraz rodziną. Gdyby go zasuspendowano, i odebrano mu ten dochód, familia jego zostałaby bez chleba. Względami dyscyplinarnemi, choćby tylko braniem wyższych nad pozwolone tak zwanych praw stuły, co przecież jest powszechnem, bo pieniądz dziś ma daleko mniejszą wartość, krok taki dał by się łatwo upowodować. A cóż dopiero powiedzieć gdyby mu nadto kazano mieszkać w jakimś wyznaczonem miejscu, gdzieby nawet nie mógł dla swej rodziny zapracować! Prawdziwie nie pozostawało by może nic innego, jak wyrzec się wiary swych przodków i aby uchronić żonę i dzieci od głodowej śmierci, zostać lutrem lub kalwinem. A przecież nie wszyscy podpisali! Jeżeli trudno się dziwić tym duchownym którzy podpisów nie odmówili, na tem większe uwielbienie ten zasługuje, co znalazł w sobie taką odwagę, boć to prawdziwe poświęcenie się. Jedynie wzgląd, by podnosząc zasługę nie wskazać ofiary, zmusza mnie zamilczyć nazwisko, które mi się ciśnie pod pióro.

Rozwodząc się nad wywieranym przez konsystorz greckiego obrządku parciem duchowny, któren mnie o powyższych stosunkach oświecił, utrzymywał dalej, iż w dzisiejszym składzie żaden z duchownych grecko katolickiego obrządku nie powinien przyjmować wyboru na posła do zapowiedzianego sejmu, bo nie wedle własnego przekonania, ale tylko podług otrzymanego rozkazu będzie mógł głosować, jeżeli nie narażać bytu swej rodziny, i chcąc niechcąc stanie się narzędziem osobistej ambicyi konsystorskich dostojników. Nie mając zamiaru objawiania dzisiaj zdania mego o tym przedmiocie, wstrzymuję się od wszelkich własnych nad nim uwag. Podaję tylko to co słyszałem i tak jak słyszałem,

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem dzisiejszego dnia jest ogłoszenie Statutów krajowych i Statutu dla Rady Państwa, o którem donosi nasz telegram dzisiejszy. Te Statuty będziemy się starali dokładnie rozebrać, skoro ich text autentyczny otrzymamy. Dnia 6go kwietnia ma się zebrać pierwszy sejm krajowy we Lwowie, pierwszy wybierany przez kraj i z atrybucyami obszerniejszemi zapewne, niż te które przysłużały dawnym sejmom postulatowym. Równocześnie odezwą się we wszystkich stolicach prowincyonalnych głosy narodów. Trudności zaś względem sejmu węgierskiego, któreśmy już w dzienniku naszym wskazali, zapewne usunięte zostaną, w taki sam sposób, w jaki udało się tam już tyle innych trudności usunąć. Tymczasem „Süddeutsche Zeitung“ przypisuje Rządowi austryackiemu zamiar zaprowadzenia stanu oblężenia w Węgrzech. „Neueste Nachrichten“ zbijają tę pogłoskę, jako zbyt potworną.

Kwestya włoska nieprzestaje dotąd zajmować uwagę całej Europy. Sejm włoski zasiada w Turynie. Niemożna wątpić że polityka p. Cavoura znajdzie w nim silne poparcie. Rzym staje się w tej chwili głównym przedmiotem polityki p. Cavoura, a ludność tamtejsza coraz śmielej i głośniej objawia swoje sympatye dla zjednoczenia Italii. Rząd francuzki, chociaż w swych półurzędowych dziennikach niepochwala manifestacyj rzymskich z powodu upadku Gaety, daje przecież posłowi swemu p. Grammontowi urlop na czas nieograniczony i daje mu zastępcę „bez urzędowego charakteru“ w osobie p. Delacour. Niebędzie już więc posła francuzkiego w Rzymie. Wprawdzie nuncyusza niemasz już dawno w Paryżu, jednak zastanawiają się dzienniki nad tem, że Francya bierze dopiero teraz, po upadku Gaety, po broszurze p. Lagueronniera i po zebraniu się sejmu w Turynie ten dyplomatyczny odwet na Rzymie. Messyna w rozterce, załoga domaga się poddania, dowódzca załogi zaś grozi miastu działami.

We Francyi dwie sprawy obchodzą najżywiej w chwili obecnej: konferencye dotyczące Syryi i upadek domu Miresa. O konferencyach syryjskich donieśliśmy wczoraj, że Anglia jest przeciwną przedłużeniu okupacyi francuzkiej. Dzisiejsza „Indépendance belge“ nieprzypisuje temu oporowi wielkiej wagi, zwłaszcza że Anglia w zasadzie uznaje zawsze potrzebę okupacyi, tylko niechce jej przyznać tej rozciągłości, jakiej Francya wymaga. Nota p. Gorczakowa do p. Kisielewa, że Rosya będzie popierać przedłużenie okupacyi, przemoże zapewne opór Anglii i Turcyi. Rząd turecki chce podzielić Syryą na dwa paszaliki z pewnym rodzajem sejmu, złożonego w połowie z chrześcian Maronitów a w połowie z Druzów, którego uchwały podlegałyby sankcyi sułtańskiej. Zdaje się, że te wnioski tureckie niezadowolniły dyplomatów konferujących, gdyż odroczono znowu posiedzenia na ośm dni dla zasiągnięcia informacyi od dworów. — Upadek Miresa ma według „Oestereichische Zeitung“ znaczenie równie polityczne, jak finansowe. Złowrogi ten wypadek dla Turcyi, której pożyczkę p. Mires garantował, wstrząsł mocno zaufanie w pewność tej pożyczki. Pan Mires przypisuje swój upadek francuzkiemu ministeryum finansów, bankowi francuzkiemu i domowi Rotszyldów, a wielka liczba uczestników w przedsięwzięciach finansowych p. Miresa pogląda dziś smutnie na zamknięte drzwi pysznego „Hotel des Princes“, gdzie były olbrzymie kasy tego „nieszczęsnego finansisty“ (Sinistre financier wedle słów „Opinion nationale.) Sprawa ta zalarmowała opinią powszechną, oparła się o najwyższe powagi rządowe, bo uwięzienie p. Miresa było popierane przez pp. Baroche i Persigny a radzono nad niem już przed kilkoma tygodniami w ministeryum.

Oderwane stany Ameryki zamianowały już prezydenta rządu prowizorycznego p. Davis, wiceprezydentem p. Stevens, i gotują się do kroków zaczepnych.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń dnia 25. lutego.

△ W przeszłym tygodniu odbyły się dwie walne narady Ministra Stanu z namiestnikami i prezydentami Rządów krajowych. Rozbierano tam już sposób, w jaki statuty mają być w życie wprowadzone. Z Galicyi zasiadali na tej konferencyi pp. Wukasowicz i Summer. Ten ostatni zasiadał w miejscu p. Mosza, który przyjechać nie mógł, gdyż jak mówią, obecność jego we Lwowie była w tej chwili nieodbicie potrzebną. Wiedząc dobrze, jakie poważanie zjednał sobie w kraju p. Mosz, który w ciągu długiego urzędowania na każdej posadzie umiał pogodzić gorliwość urzędnika z obowiązkami względem kraju, sądzę że kraj nie bez pewnego żalu przyjmie tę wiadomość. Nie zbyt wielu takich liczymy urzędników, na których znajomości stosunków krajowych i bezstronności sądu — moglibyśmy z zaufaniem polegać. Tem większa więc szkoda dla kraju, jeśli właśnie w epoce tak ważnej jak obecna, urzędnik tak usposobiony, jak wasz Prezydent Rządu, dla chwilowego zbiegu okoliczności nie mógł osobiście wziąć udziału we wspomnionych konferencyach.

Zabiegi tych, którzy pragną reakcyi, nie ustają wcale. Starają się oni przygotować już teraz niechętne statutów przyjęcie, aby takiem przyjęciem umotywować wstrzymanie ich wykonania, tak jak się to już ze statutami p. Gołuchowskiego powiodło. Gdyby i tym razem udało się im swój zamiar przeprowadzić, musiałoby po ogłoszeniu statutów przyjść nowe ministeryum, któreby znów przez kilka miesięcy nad nowemi statutami pracowało. Przedłużenie w ten sposób stanu prowizorycznego, koterya reakcyjna uważa za zysk dla siebie. Dla nas byłoby ono oczywistą stratą. Dla tego rzeczą naszą będzie w chwili ogłoszenia statutów przyjąć je z pominięciem wszelkich względów ubocznych, jako nieodzowną podstawę do dalszego działania. Aby tylko jak najprędzej doczekać się sejmu krajowego, to jakikolwiek będzie zakres jego prerogatyw, wywrze on zawsze wpływ na wiele stosunków krajowych zbawienny, a pod tym wpływem będziemy mogli z większą otuchą i z pokrzepionemi siłami pracować dalej na drodze reorganizacyjnej.

Rozchodzą się tu na nowo wieści o ustąpieniu p. Rechberga i objęciu posady jego przez p. Schmerlinga. Zmiana ta ma jednocześnie z ogłoszeniem statutów nastąpić.

Wiedeń, dnia 25. lutego.

♂ Statuta prowincyonalne, jak doniosłem, są w druku. Twierdzą nawet, że wyjdą jutro. Mają być co do głównych zasad jednakowe, a w szczegółach trochę odmienne, stosownie do prowincyj. Statut tyczący się Rady państwa ma być ogłoszony poźniej. Dziś przybędzie z Pesztu br. Vay. Przyjaciele Mini-

---

najnieroztropniejszy skok na ziemię; odtąd postanawiam sobie, już nigdy w drodze nie zasnąć.

Narmunt słuchał swej pacyentki schylony jeszcze przy obwijaniu ręki, słuchał i dwie w swej duszy robił uwagi. Najprzód, że ta tak odważna, choć delikatna osoba ma coś w głosie i sposobie mówienia niesłychanie powabnego, coś co chwyta za serce jakby muzyka najmilsza dawniej znana i duszy się przypominająca. Druga uwaga pana Kazimierza nie była na korzyść nieznajomej: dostrzegał on, że ta młoda kobieta widocznie będąc Polką, z pewną trudnością po polsku mówi i raz poraz język ten kaleczy. Dla tego rodzaju kalectw i kaleczeń przyszły doktor żadnego nie miał wyrozumienia, jednakowoż sądził, że niewczesnemby było i niestosownem robić nieznajomej swoje w tej mierze uwagi. Włożywszy obandażowaną już rękę, napowrót w szarfę z szalika zrobioną:

— Obecnie — rzekł — będziesz pani mogła udać się na spoczynek, mam nadzieję, że ból nie będzie tak gwałtowny, aby pani choć trochę zasnąć nie pozwolił.

— Istotnie powiedziała Anna — czuję pewną ulgę, ból zdaje się być znośniejszym.

Kazimierz obejrzał jeszcze puls, znalazł mniej gorączki, jakby się spodziewać było można, polecił za napój limonadę:

— A teraz — dodał — nie pozostaje mi jak podziękować pani za zaufanie, któreś mi okazać raczyła i życzyć obu paniom dobrej nocy

— Jakżeż ja panu podziękuję i za wstrzymanie go w podróży przeproszę? — mówiła Anna podnosząc ku medykowi swoje pełne wyrazu oczy.

Kazimierz się ukłonił i dodał, biorąc za klamkę:

— Gdybyście w nocy potrzebowały mnie panie, proszę po mnie posłać; mój pokój znajduje się na tym samym korytarzu.

— Przyrzekam panu — powiedziała dama z ręką obandażowaną, — że go uważam odtąd za mego lekarza o r d y n a r n e g o.

L e k a r z a o r d y n a r n e g o! powtarzał sobie już w sieni, z pewnym odcieniem smutku pan Kazimierz, zrażony trochę takim galicyzmem, rzuconym mu na dobranoc.

Nikogo zapewne nie zadziwi, że młody człowiek położywszy się na łóżko w przeznaczonym sobie pokoju gościnnym, zaraz nie usnął, ale rozmyślał o z zdarzeniu dzisiejszem.

Każdy zapewne doświadczył, że daleko łatwiej i wyraźniej stawają przed oczyma naszemi rysy osób, z któremi świeżą zrobiliśmy znajomość, aniżeli rysy dobrze znanych i choćby codzień widywanych ludzi. Doznał tego p. Kazimierz. Obraz młodej podróżnej, bardzo wyraźnie przedstawiał się jego pamięci. Nie dziwiło go to bynajmniej, ani gniewało, zwłaszcza że postanowił sobie zdać sprawę, w czem właściwie leżał urok i powab tej twarzy wcale nie odznaczającej się ani pięknością, ani regularnością rysów: pytania tego rozstrzygnąć nie mógł i odłożył je do jutra. Potem przypominały mu się wszystkie błędy językowe jakich dupuściła się nieznajoma, a których nie cytowaliśmy tutaj, aby czytelnika nie nużyć: to korciło go cokolwiek, ale wnet złagodniał na wspomnienie dziwnie miłego głosu, którego echo jakby pozostało mu w uchu. Na chwilę jedną przyszło także Kaziemirzowi na myśl, czy też nowa jego znajomość jest jeszcze panną, czy też już zamężną. Zdawał się on skłaniać za pierwszem przypuszczeniem, mianowicie przypomniawszy sobie, że żadnego na jej ręku nie widział pierścionka: wreszcie zaczął przyszły lekarz rozbierać i myślą przechodzić, wszystkie wypadki zwichniętych i złamanych rąk — przy tych wspomnieniach chirurgicznych skleiły mu się powieki i na dobre zasnął.

Skoro się Narmunt nazajutrz obudził i zobaczył na zegarku godzinę 10, był trochę rozgniewany na siebie, że tak poźno wstaje. Szybko się zerwał, ubrał i wyszedł, aby się dowiedzieć o zdrowiu swej pacyentki. Na korytarzu we drzwiach pokoju zajmowanego przez podróżne, ujrzał on starszą damę. Już fizyonomia sama Francuzki dobre mu zwiastowała nowiny, jakoż oznajmiła lekarzowi zaraz pani, czy też panna Józefina, że jej towarzyszka miała noc spokojną i dosyć zdrową się dziś czuje. W tej samej chwili odezwał się z pokoju miły dla niego i tak dźwięczny głosik.

— Dzień dobry doktorze, za kwadrans będę gotową do przyjęcia pańskiej wizyty, a nawet do nalania panu lewą ręką herbaty, jeśli ją z nami wypić zechcesz.

Kazimierz stawił się na wezwanie: przyjęto go tym uśmiechem przyjaznym i poufałem skinieniem głowy, jakiemi światowe kobiety witać zwykły dawno i dobrze znajomych.

Lekarz opatrzywszy puls, obejrzawszy rękę, zaspokojony w swojem sumieniu doktorskiem, zaczął (jak to sobie wczoraj przyrzekł) uważniej studyować powierzchowność swej pacyentki i badał w czem leży urok, który nie zaprzeczenie wywierała. Znalazł on, że podróżna pani, jest wzrostu nie wysokiego, że oczy jej lubo nieokreślonego koloru, posiadają dziwnie ponętne spojrzenie, że jej usta lubo nie narysowane idealnie, mają uśmiech czarujący, pełen rozumnej a filuternej dobroci. Włosy tylko miała nieznajoma niezaprzeczonej piękności; te włosy bujne, miękkie, choć bynajmniej gładko nie zaczesane, wiły się w zaledwie dostrzeżone pierścienie, nie były one jasne, nie były ciemne, ale środek między temi dwoma odcieniami trzymały, a w świetle przybierały ów połysk popielato-złotawy, jaki można widzieć u kobiet Coreggia, największego mistrza w typach prawdziwie kobiecych.

Jeżeli nieznajoma, o co ją wszakże bynajmniej nie posądzamy, pozwoliła sobie także robić uwagi nad powierzchnością swojego lekarza, to mogła znaleźć, że twarz jego miała szlachetny i męzki charakter; choć nie wydawał się mieć lat 25, wyraz twarzy trochę surowy robił go starszym i nad wiek poważniejszym; czarne, krótko strzyżone włosy podnosiły się w górę od czoła, spojrzenie było przenikliwe i rozumne, w układzie i ruchach dużo łatwości, swobody i coś żołnierskiego w całej postaci, co nie łatwo pozwalało odgadnąć przyszłego doktora.

(C. d. n.)

stra Stanu utrzymują, że ministeryum się ustaliło znowu i że reakcya pozostała na boku. Wszakże nie wiedzą, co się stanie z Węgrami, i jak inne prowincye przyjmą swe statuta. Ruch węgierski, zjazdem nadżupanów i ich konferencya z kanclerzem nieprzybliżył się do widoków Rządu. Przeciwnie pokazało się jeszcze wyraźniej, że pojednanie dopiero wtedy będzie mogło nastąpić, gdy Węgry otrzymają konstytucyę według praw 1848 r. Wielu mniema, że będą nalegać na zwołanie sejmu w Peszcie, i że się nie zjadą do Budy. Czy w innych prowincyach statuta odpowiedzą życzeniom i domaganiom się, które zaczynają zbliżać się do programu węgierskiego. Stronnictwo narodowo-liberalne w Czechach już odzywa się za sankcyą pragmatyczną i za wspólną koroną z sejmem odpowiednim dla Czech, Morawii i Szlązka. Tyrol popiera tu silnie swą prośbę o statut stanowy. Mówią, że i w Styryi coś się podobnego objawia.

Wiedeń zajęty jest głównie wyborami do rady miejskiej. Zebrania w rozmaitych okręgach odbywają się ciągle. Jest prawie pewność, że się teraźniejszy skład tej Rady nie utrzyma i że wejdą nowi ludzie. Zdaje się, że w znacznej części przemogą kandydaci stronnictwa liberalnego.

Dzisiejsze wiadomości z Pesztu donoszą, że rada miejska po długich debatach nad reskryptem zwołującym sejm do Budy, postanowiła polecić komisyi zajmującej się przygotowaniem miejsca na obrady sejmowe w Peszcie prowadzić dalej swe prace. Korespondent pesztyński „Ost. D. Post", mniema, że sejm otworzy się w Budzie, a potem przeniesie do Pesztu.

Publiczność tutejsza i dzienniki zajmoją się mocno sprawą p. Mires. Uszczerbku materyalnego na tym upadku, domy bankowe tutejsze, ani kredyt ogólny Austryi nie poniesie. Rozprawy przeto nad tem przedmiotem, są tylko psychologicznej, że tak powiem natury. Przy usposobieniu, jakie tu przemaga przeciw polityce cesarza Napoleona, nie dziw, że w tym sądzie, występuje więcej namiętność, jak spokojny rozsądek. Wczorajsza „Presse" dała tego smutny dowód. Upadek Miresa nie nadweręży siły cesarstwa, ale przyspieszyć może katastrofę w Turcyi, co więcej zajmie Francyę i Europę, jak strata kilkudziesięciu milionów franków, poniesiona przez akcyonaryuszów.

„Donau-Ztg." organ hr. Rechberg, oświadcza, że między Rosyą, Prusami i Austryą nie ma żadnej konwencyi, tyczącej się wspólnego działania tych mocarstw na przypadek rewolucyi w Polsce i w Węgrzech. „Presse" pyta, czy nie ma także żadnych not, odnoszących się do tego przedmiotu.

Opera p. Rubenstein, osnowana na melodyach ruskich, dosyć się podobała.

Paryż 19. lutego.

K. Natężonego oczekiwania publiczności nie zaspokoiła broszura pana de la Guéronniére. Miała ona być manifestem i programem, miała mieścić akt oskarżenia i wyrok. W pierwszej części osłabiona, w drugiej zmieniona przygotowuje umysły do ostatecznego rozwiązania sprawy papiezkiej, lecz go nie przedstawia. Pismo to z woli Cesarza i z wspólnatchnienia p. Persigny wygotowane, miało się ukazać bezimiennie. Aby mu wyraźniejsze nadać znaczenie Cesarz zażądał aby pan de la Guéronniére położył na niem swoje nazwisko. Od niejakiego bowiem czasu wiele bardzo pism nie zrodzonych wcale w urzędowym świecie, przybierało postać i głos owych dwóch sławnych bezimiennych broszur z końca roku 1858 i 1859, które stały się zwiastunkami następnych wypadków. Dziś nie chciano w wątpliwość poddać charakteru i pochodzenia owej trzeciej broszury, lecz w chwili, w której ukazać się miała bez maski, zalecono jej aby złagodziła wyraz wejrzenia, surowość głosu, i ażeby wstrzymała się z wypowiedzeniem zupełnem tego, co oznajmić miała. Zaprowadzenie zmian w broszurze przed samem jej wydaniem przypisać należy troskliwości, jaka się i w senacie i w Izbie deputowanych objawiać zaczęła o przyszłość stolicy apostolskiej i przygotowującym się wystąpieniom w jej obronie w mowach i poprawkach do adresów. Troskliwości tej nie obudziła mowa tronowa, lecz zapowiedziana broszura, powiększyło zaś ją przemówienie xięcia Napoleona w jednem z biur senatu przy wyborze komisarzy do redakcyi adresu. Xiążę bez ogródki wskazał jaka podług jego zdania powinna być polityka Francyi i dynastyi napoleońskiej powstałej z woli ludu, jakich zasad powinna się trzymać tak w zewnętrznych jak w wewnętrznych sprawach, i wyraźnie oświadczył się przeciw władzy doczesnej Ojca świętego i przeciw królowaniu jego w Rzymie. Odpowiedział mu wymownie i z głębokiem uczuciem p. Cruseilles. W jednem z biur hr. Persigny nie wahał się wyrazić zdania przeciwnego władzy świeckiej Papieża. Senatorowie i deputowani nie podzielający tego przekonania, zaczęli się porozumiewać z sobą i ośmielać do wystąpienia z tem, którem są przejęci. — Cesarz nie chciał wywoływać przy obradach nad pierwszym adresem zbyt żywych rozpraw, wolał zaspokoić umysły mieszcząc w zapowiedzianej broszurze zapewnienie, że jak wolności i niepodległości Włoch poświęcić reakcyi nie może, tak też bezpieczeństwo stolicy apostolskiej rewolucyi nie poświęci. Izby francuskie acz obdarowane rozszerzoną swobodą, okazywały z początku brak zupełny ducha. Zaczęły się jednak obiawiać w nich znaki życia, na które rząd zwrócił uwagę dostrzegłszy kierunku nie zupełnie zgodnego z jego życzeniem. Od dni kilku użyto poufnych rozmów, zwierzań, rad, aby wstrzymać członków zbrojących się w niepodległość zdania. Użyte środki okazały się skutecznemi, i można przewidzieć, że adresy Izb w duchu rządu ułożone, to tylko wyrażą, na co przyzwolą ministrowie. P Thiers w tomie 18 historyi cesarstwa powiedział: „Chcąc zgromadzenia publiczne wprowadzić do składu rządu, trzeba im całkowicie ustąpić miejsce jakie zająć mają, gdyż zwykły wyłamywać drzwi, skoro widzą że się one przed niemi na rozcież nie otwierają. Należy raz je przypuściwszy do udziału w rzeczy publicznej, przypuścić je szczerze, działać względem nich z ufnością, i z wytrwałością. Wtenczas władza rządząca może niemi kierować, kiedy wie czego chce, jeżeli do tego czego chce przyznać się może, jeżeli ma wolę silną, i dar słowa tłumaczącego ją".

Rząd cesarski nie zdaje się w zupełności dzielić tego zdania. Przypuściwszy zgromadzenia senatu i ciała prawodawczego do obrad nad zewnętrznemi sprawami, nie tyle w dzisiejszych okolicznościach chce się ich światłem oświecić, i pójść za ich popędem, jak w uzyskanem poparciu usprawiedliwienie swoje znaleźć, a razem upoważnienie do wytrwania na obranej drodze. — Największej więc usilności dokłada, aby w ustępach adresowych sprawie papiezkiej poświęconych, w domaganie się utrzymania władzy doczesnej *pouvoir temporel* umieszczenia nie znalazło. — Nie sprzeciwia się wyrażeniu współczucia i czci dla naczelnika kościoła, lecz usiłuje wstrzymać Izby od użycia tego wyrazu „Władza świecka" i deputowanych poufnie przestrzega, że ten wyraz wymieniony pociągnąłby za sobą rozwiązanie Izby. Za powód do tego nalegania dają osoby do rzadu należące dbałość o istotne dobro stolicy apostolskiej, chęć i nadzieję skłonienia jej do ustąpień, od którychby ją wstrzymało silne i wyraźne poparcie jej władzy świeckiej udzielono przez Izby francuskie. — Zdaje się więc że komisye adresowe ulegną natchnieniom rządu, i zgodnie z niemi ułożą odpowiedzi na mowę tronową. Izby przyjmą wygotowane przez nich adresy, a choć pojedyńczy członkowie z poprawkami wystąpią, większości nie pozyskają. Senatorska komisya zgodziła się już na redakcyę tego ustępu, i żąda w nim aby Cesarz zapewnił bezpieczeństwo, niepodległość i godność stolicy apostolskiej. Te trzy ogólniki różnemu tłumaczeniu ulegać mogą. Pan Bourqueney członek komisyi adresowej, przygotowuje poprawkę domagającą się wyraźnie zabezpieczenia władzy doczesnej, nie poda jej jednak, jeżeli się nie zapewni o poparcia jej przez znaczną liczbę członków. — Wiele jeszcze innych poprawek wystąpi, które wywołają może przeciwne oświadczenie stronnictwa republikanckiego. Najświeższe wiadomości z Rzymu, wyszłe ztamtąd już po poddanie Gaety, zapewniają, że jeżeli znaczna część kardynałów okazuje się skłonną do układów z Piemontem, Pius IX nieporuszonym pozostaje. Nie opuści on Rzymu, choćby go król Wiktor Emanuel zajął — pozostać chce przy grobie ś. Piotra i na Watykanie choćby jako więzień. Do zarządu zaś sprawami kościoła katolickiego ma mianować legata, który do jednego z państw katolickich przeniesie się dla sprawowania najwyższej władzy duchownej w jego imieniu. Dla rządu cesarskiego sprawa papiezka jest najtrudniejszą do rozwiązania i najkłopotliwszą, jest ona bowiem wewnętrzną i zewnętrzną, francuską i zagraniczną.

Widmo wojny, które się ukazywało na widnokręgu marcowym, usuwa się w dalszą przyszłość miesięczną. Czuć i czekać jest hasłem dzisiejszem. Nierozważny i występny, kto go nie przyjmie. Powtórzył je przyszły król Włoch w wczorajszej mowie tronowej. W Prusach cofnięte przyspieszenie poboru rekrutów. Po pogróżkach i wyzywaniach przyszedł namysł, i pohamowanie wojowniczczego ducha. Gotowość powszechna do wojny nie jest pokojem, i są państwa, dla których szkodliwszą jest od wojny. Wie o tem rząd tutejszy i czeka w pogotowiu. Wypadkiem dnia wczorajszego jest osadzenie pana Mirés w więzieniu Mazas. Sławny finansista odwołał się do wspaniałości i opieki Cesarza, lecz tą razą nadaremnie. Odgraża się, iż zeznaniami, do których ujrzy się zmuszonym, wiele osób wysoko stojących na odpowiedzialność narazi. Oskarzony o udzielanie fałszywych diwidend kosztem kapitału, wytoczoną mieć będzie sprawę, która, może wielkie zgorszenie wywołać.

Paryż, 20. lutego.

(*xxx.*) Wzięcie Gaety i broszura „Francya, Rzym i Włochy", są ciągle głównemi przedmiotami rozpraw dziennikarskich, nietylko tu ale w Anglii i we Włoszech. Angielskie dzienniki, jak się łatwo tego spodziewać było można, uważają obadwa fakta za przyspieszające ostateczny upadek władzy doczesnej Papieża i poklaskując temu rezultatowi, nalegają na odwołanie załogi francuzkiej z Rzymu. We Włoszech dzienniki ministeryalne, wynurzając zadowolenie z tego wyświecenia przeszłych stosunków rządu francuzkiego z dworem rzymskim, są jednak mniej pochopne do żądania aby wojsko francuzkie Rzym opuściło. Przewidują one nie małe trudności, jakie z zajęciem Rzymu przez wojska włoskie spadną na rząd włoski, radyby więc czekać, czy pewne propozycye układów nie wezmą jakiegokolwiek skutku. Na nieszczęście nadzieja, która zdawała się świtać w tej mierze, znowu blednieje. Dziennik urzędowy „Giornale di Roma", zaprzecza nogocyacyi jakiegobądź układu z Piemontem i jako dowód tego przytacza, dalej trwające prześladowanie kościoła. Dowód ten nie wspiera się na żadnych faktach, ale zawsze pokazuje mało usposobienia do pojednania, czego bardzo żałować należy. Bo przecież dalsze rządy papiezkie, na ciągłej okupacyi przez wojska zagraniczne opierać się nie mogą, bez niej zaś, wątpić nie można o tem co nastąpi, kiedy się widzi ulice Rzymu oświecone rzęsistem światłem po odebraniu nowiny wzięcia Gaety, kiedy się słyszy tłumy ludu w stolicy państwa kościelnego okrzykujących Wiktora Emanuela i jedność Italii. W takim stanie rzeczy interesem jest całego świata katolickiego, aby kolegium kardynałów odłożywszy na bok swe polityczne sympatye, zaczęło działać jedynie dla dobra kościoła i wiary i podało sposobność do pogodzenia wymagań władzy świeckiej, reprezentującej niezaprzeczone prawo ludu włoskiego do rządzenia się sobą jak uważa za najlepsze, z prawemi tradycyami władzy papiezkiej i zabezpieczeniem jej niepodległości potrzebnej do wykonywania władzy duchownej.

Byłoby może wielce do życzenia w tej chwili, aby z różnych stron świata katolickiego prośby i przedłożenie w tym duchu, pełne głębokiego uszanowania dla Stolicy apostolskiej, ale i nacechowane żywą troskliwością o przyszły los władzy papiezkiej — przesyłane być zaczęły do Rzymu. Wpłynęłoby to może nie mało na zmianę polityki, widocznie i uporczywie błędnej, którą kolegium kardynałów wciska Ojcu świętemu, raczej aniżeli od niego jest natchnioną. Życzenie to zdaje się powinnoby znaleźć stronników we wszystkich szczerych katolikach, którym więcej idzie o dobro religii jak o polityczne prerogatywy xiążąt kościoła i obszerność jego terytoryalnych posiadłości! Rząd francuzki trwa podobno ciągle w zamiarze załatwienia tej ważnej kwestyi przez zwołanie europejskiego kongresu. Czy to się łatwiej uda teraz jak przed niejakim czasem? o tem jeszcze twierdzić trudno.

Poddanie się Gaety, sprowadziło już niektóre pomyślne skutki. Pierwszym jest rozkaz dany, jak zapewniają, przez Franciszka II, powstańcom w Abruzzach aby niepotrzebnej walki zaniechali. Cytadela Messyny czeka również podobnego rozkazu; aby się poddać nowemu rządowi Sycylii. Za nią pójdzie i mała twierdza dotąd obsadzona wojskiem burbońskiem, Civitella del Tronto.

W Turynie czekają z niecierpliwością rozpoczęcia obrad parlamentu. Mowa królewska miana na otwarciu tegoż, doszła tu dotąd w krótkiem streszczeniu, jest pełną godności, patryotyzmu ale razem i umiarkowaniu. Uderzył szczególniej frazes, w którym król powiada, że jako monarcha i żołnierz wystawiał na niebezpieczeństwo swą osobę, ale nikomu nie może przyznać prawa ryzykowania interesów narodu i państwa. Jest to rozumna przestroga i widać że była potrzebną! — Różne dekreta rządu posuwają dalej dzieło zjednoczenia Italii. Do tych należą, dekret obalający rząd wyłączny dla Toskanii, wprowadzenie konskrypcyi wojskowej w Sycylii: wprowadzenie reform co do zarządu kościelnego, tudzież kodexu karnego i procedury karnej piemonckiej w Neapolitańskiem. Unifikacya idzie więc sporym krokiem lubo niektórzy twierdza, że Neapol zawsze wzdycha za osobną dynastyą, co daje pole do różnych wieści o konspiracyach partyi Muratowskiej.

Kiedy się tak Włochy jednoczą, w Ameryce rozłączenie coraz dalej postępuje. Stany Zjednoczone które tu już niektórzy żartobliwie zowią *des Etats Désunis*, mogą jeszcze pono wrócić do pierwiastkowej nazwy; do czego smutno to powiedzieć, najwięcej się może przyłożyć bojaźń zbuntowania negrów. Tak to, gdzie interes jest jedynym bodźcem bojaźń, jest jedynym humulcem!

Austrya.

Z Wiednia donoszą: Namiestnicy bawiący tu, opuścili znowu wszyscy rezydencyę. — Kardynał prymas Scitowsky, dla którego już było zamówione pomieszkanie w Wiedniu, kazał je stanowczo odmówić, gdyż nie przyjedzie obecnie do Wiednia. — Przydzielenie wszystkich gospodarskich spraw do ministerstwa handlu, już jest stanowczo rozstrzygnięte. Krąży wieść, że jutro mają być ogłoszone statuta krajowe. Jeden z tutejszych dzienników powtarza tę wieść co tygodnia od d. 6. stycznia, którego to dnia ona pierwszy raz wyszła między nowinami dziennemi; od tego czasu powtarzano ją już 10 razy oznaczając raz sobotę raz niedzielę to znowu wtorek, jako dzień ogłoszenia tych statutów. — Nadworni kanclerze br. Vay i br. Kemenyi jeszcze nie przybyli do Wiednia, są jednak oczekiwani dnia 2. marca, Z Warszawy donoszą z wiarogodnego źródła, że ciągle jeszcze posuwają się wojska z Wołynia i Litwy ku granicy królestwa, a na ich miejsce przychodzą wojska z głębi monarchii. — Komunikacye bardzo ożywione trwają ciągle między Ministrem spraw zagranicznych hr. Rechberg a ces. ros. posłem p. Bałabinem, i zdaje się, że przyjdą do skutku stanowcze układy na wypadek zajść mogących nastąpić w Węgrzech lub Polsce.

Węgry. „Süddeutsche Zeitung" zamieszcza następującą wiadomość, mającą pochodzić z bardzo pewnego źródła, wedle której p. Schmerling miałby się oświadczyć za stanem oblężenia w Węgrzech ale oraz za rewizyą konkordatu i zaprowadzeniem sądów przysięgłych na występki polityczne. Sąd doraźny ma być zaprowadzony jednak tylko w razie pojmania z bronią w ręku. „Süddeutsche Zeitung" twierdzi dalej, że tych propozycyj p. Schmerlinga nie przyjęto. „Neueste Nachrichten" wątpią o pewności tego źródła nie mogąc uwierzyć, aby już teraz było zamiarem Austryi uświęcić erę życia konstytucyjnego zaprowadzeniem stanu oblężenia w Węgrzech. „Nie ma potrzeby rozbierać niestosowność i niebezpieczeństwo takiego środka," piszą dalej „Neueste Nachrichten" stan oblężenia w Węgrzech byłby stanem wyjątkowym dla całego państwa.

Ktoż na tem zyska? Może prowincye niemiecko-słowiańskie? Uczułyby one tylko ciężar stanu oblężenia, nie doznając same wolności konstytucyjnej. Czy może rewizya konkordatu lub też zaprowadzenie sądów przysięgłych, ma wynadgrodzić Węgrom stan oblężenia? Wskrzeszenie konstytucyi węgierskiej sprowadza samo rewizyę konkordatu, a konferencya sądowa oświadczyła się już za zaprowadzeniem sądów przysięgłych w duchu artykułu XVIII ustaw z r. 1848.

Węgierski generał Vetter znany z wojny roku 1849. bawiący obecnie w Bruxeli, zajmuje się zaciąganiem oficerów dla legii węgierskiej, zebranej już na Wołoszczyźnie. Listy wystosowane szczególnie do byłych oficerów, po których się spodziewać można, iż się skłonili do służby rewolucyjnej. Powiadają, że rząd wołoski zagwarantował istnienie legii a komitet wychodźców węgierskich w Londynie wypłatę potrzebnych funduszów. —

Werona. „Giornale di Verona" otrzymał pierwsze ostrzeżenie za artykuł obrażający rząd cesarski. —

Niemcy.

Dzisiejsza „Opinione" donosi w korespondencyi z Paryża, że się rządy niemieckie niepokoją zdarzeniami zachodzącemi w monarchii austryackiej i niektóremi objawami (simtomi) w Polsce. Pod niemieckiemi rządami nierozumie oczywiście „Opinione" innych rządów prócz pruskiego i może bawarskiego, bo innych nieceni, twierdzi tenże dziennik, że Prusy, Rosya i Austrya są w zupełnej zgodzie co do wypadków mogących się zdarzyć w Polsce. Z tem się zgadza wczoraj i dziś rozszerzona z jednej strony, z z drugiej zaprzeczana wiadomość o umowie trzech mocarstw względem Polski. Jakoż jeżeli w czem, to co do Polski są pewnie te trzy dwory w zupełnem porozumieniu. To nieprzeszkadza wszakże dziennikom rosyjskim lekceważyć sobie Austryę i Prusy i przemawiać za autonomią Włoch, Węgier lub słowiańskich krajów (tylko o Polsce niema mowy), a Niemcom wystawiać, że ich plan ratowania Austryi i rozciągania granicy niemieckiej po za Pad i Dunaj jest niedorzeczny. „Siwernaja Pczeła" n. p. czyni o tem w artykule pod nap. „Przyszłość Niemiec" następujące uwagi: Austrya, która niedawno poglądała z dumą na Prusy, pochlebia w obecnej chwili tej swojej młodszej siostrze, którą tak długo upośledzała. Prusy przyjmują w pokorze podaną sobie rękę i pomnąc na wspólność krwi oczekują wraz z Austryą odważnie a nawet w groźnej postawie jakiegoś tajemniczego wroga. Austrya gotowa do wszelkich kondescenzyj (snižchoždenyja) i ustępstw dla Prus, i daje Prusom niejako blankiet na spełnienie wszelkich życzeń swoich w polityce niemieckiej. Zato mają Prusy i Niemcy przestrzegać nietykalności Austryi na zewnątrz i wewnątrz. Jeżeli się tak rzeczy mają istotnie, to dostąpiła Austrya swoich tajemnych życzeń, aby rozszerzyć granice za Pad i Karpaty. Ale twierdzi „Siwernaja Pczeła:" co powie na to Europa, która niema zaszczytu należeć do Niemiec? Austrya potrzebuje teraz wybawcy, czuje ona, że się zbliża najkrytyczniejsza chwila dla niej. Zapisano znać w xiędze przeznaczenia, że Austrya często takiego wybawcy potrzebuje. Przed jedenastu laty wybawiła ją Rosya — i dość na tem. Dziś kto będzie tym wybawcą?

Turcya potrzebuje sama bardzo rychłej i doraźnej pomocy. Francya niewda się pewnie w tak niepewną sprawę, jaką jest dźwiganie Austryi. Włochy idą ręka w rękę z Francyą. Anglia pogląda z góry na całą Europę i jest dla niej zupełnie obojętną. Zostają Niemcy. Jeżeli Niemcy niepodadzą Austryi wszystkich swoich trzydziestupięciu rąk, to Austrya zatknie na swej skołotanej nawie czarnożółtą banderę i ją odda falom losu, na których się wśród burz i nawałnicy trzymala przez sześć wieków. Niemcy jeżeli chcą popierać Austryę w jej planach, to postępują sobie i nie po rycersku i nieroztropnie. Nie po rycersku postępują, gdy chcą bronić przewagi mniejszości niemieckiej w Austryi nad dwudziestu milionami Węgrów, Słowian i Rumunów. Naród niemiecki uczynił wiele dla cywilizacyi, ale ztąd nie nabył jeszcze prawa do zwierzchnictwa nad temi narodami. Jestto mylne zastosowanie zasady tentonizm. Niemcy chcą wszystko zagarnąć do swojej „wielkiej ojczyzny," gdziekolwiek kiedy powstała noga niemiecka. Ale wiele jeszcze wody upłynie, nim się duńscy Skandynawcy, Węgry, Słowianie i Rumunowie rzucą w objęcia rozwarte „niemieckiej ojczyzny." — Z tego powodu jest też postępowanie Niemców nieroztropne. Włosi chcą być panami u siebie. Ale niebezpieczeństwo, o jakim prawią Niemcy z tej strony, jest „urojone." Wiktor Emanuel nie kusi się o „zpiemontyzowanie" jakiegoś tam Brunświku albo Saxonii, jak Niemcy się kuszą o zgermazowanie Słowian, Węgrów, Włochów i t. d.; federacya germańska nie utonie w szklance wody, ale dla uniknienia deszczu rzucać się na otwarte morze, jest zaiste rzeczą niebezpieczną. Niech Niemcy pilnują swoich własnych spraw i niech się trzymają Wilhelma I, w jego ręku przeszłość Niemiec. „Siwernaja Pczeła" nie mówi słowa o Polakach, ale że nauczka dana tu Niemcom stosuje się także do zachceń germanizacyjnych w polskich krajach, tego niepotrzebujemy wyjaśniać.

Anglia.

Z Londynu donoszą do Gaz. Wroc. że Koszut kazał tam wydrukować przeszło 30 milionów reńskich dawnych tak zwannych koszutowskich banknotów z czasu rewolucyi 1848 roku, które kiedyś mają być znowu użyte. Rząd angielski został o tem zawiadomiony przez ambasadora austryackiego w Londynie hr. Apponyi i przedłożył adwokatom koronnym do rozstrzygnienia kwestyę, czyli nie można przeszkodzić drukowaniu takich banknotów. Koronni adwoka-

ci mieli oświadczyć, że nie można przeszkodzić, bo te noty uznał sam rząd austryacki za „waste poper“ (papier bez wartości). Rząd nie przeszkodził przeto dalszemu drukowaniu, które się w tych dniach skończyło. Gazeta Wrocławska nie ręczy za prawdziwość tych podań.

Francya.

Konferencya syryjska odbyła dotychczas, jak to już wczoraj wspomnieliśmy, dopiero jedno posiedzenie. Pełnomocnik turecki nalegał bardzo stanowczo na przyjęcie planu Porty, to jest na ukonstytuowanie dwóch paszalików osobnych w Bejrucie i Damaszku i żądał dla każdego z nich po 25.000 wojska utrzymywanego kosztem ludności, tudzież utworzenia rady jeneralnej, z muzułmanów i chrześcian złożonej, której uchwały sankcyonowałby sam sułtan. Oprócz tego ma wymagać Porta, ażeby przedłużenie okupacyi francuzkiej było ograniczone do dwóch lub trzech miesięcy.

Konferencya miała się po tem pierwszem posiedzeniu na ośm dni odroczyć, ażeby pełnomocnicy mieli czas porozumienia się z rządami swemi i zaciągnienia dalszych instrukcyj.

— „Opinion nationale“ pisze: „Zapewniają nas że Anglia, która chętnie bierze Francyą za sprzymierzoną tam, gdzie jej chodzi o utrzymanie lub rozwinięcie swych interesów, proponuje jej teraz expedycyę spólną do Japonii. Sądzimy, pisze wspomniony dziennik, że nie pojmujemy pożyteczności tej wyprawy mającej się przedsiębrać bez ważnego powodu; wyprawy, której rezultatem byłoby według naszego zdania zrujnowanie naszej przyszłości handlowej w tym kraju i przedewszystkiem zniesławienie Francyi w Oryencie.“

— Sprawa uwięzionego w Mazas bankiera Mires jest ciągle przedmiotem powszechnego zajęcia publiczności paryzkiej. Bliższe szczegóły c toku śledztwa niewiadome jeszcze. Miresa aresztowano w chwili, gdy był w sw im salonie w gronie familijnem. Xiężna Polignac, córka jego, będąca w stanie błogosławionym, doznała mocnego wzruszenia tak, iż przez kilka dni obawiano się o jej zdrowie. Od 20 b. m. jednak polepszył się jej stan tak, iż mogła poczynić kroki w sprawie ojca. Odwiedzała go z matką w Mazas w obec świadków. Dotychczas odbyła się z nim jedna indagacya. która trwała pięć godzin. Wszyscy urzędnicy kasy kolei żelaznej, tudzież znaczna liczba innych osób była już przesłuchywaną. Dom przy ulicy Richelieu gdzie się znajduje „Caisse des chemins de fer“, jest strzeżony przez ajentów policy nych. Nikogo tam nie wpuszczają. Wewnątrz stoi oddział pompierów w celu zapobieżenia pożarowi, bowiem xiążki, rejestry i t. d. znajdują się jeszcze po większej części w tym gmachu.

Uwięzienie p. Miresa nie jest tylko finansowym, lecz zarazem politycznym wypadkiem. Sprawy, które p. Mires prowadził, są po części wyłącznie polityczne, bo jest właścicielem „Constitutionnela“ i „Pays“, najznakomitszych półurzędowych dzienników cesarstwa. Oprócz tego posiadał p. Mires „Journal des Chemins de fer“ (dziennik kolei żelaznych). Z licznych przemysłowych przedsiębierstw tego domu wymienimy tylko kopalnie węgla kamiennego w Portes i Seneches, wielką hamernię w Saint Louis pod Marsylią, zakład gazu w Marsylii, kolej żelazną z Pampelony do Saragossy, rzymskie koleje żelazne, dobra ziemskie wartości 9 milionów franków, a nakoniec tak zwaną kasę kolei żelaznych z kapitałem 50 milionów. Oprócz pożyczki hiszpańskiej w sumie 800 milionów realów, usiłował p. Mirés ulokować niedawno pożyczkę turecką. Obliczono, że we wszystkich wspomnionych przedsiębierstwach jest blisko 600 milionów franków kapitału. Pan Pontalba, administrator rzymskich kolei żelaznych był pierwszym, który był wystąpił w broszurze przeciw administrowaniu p. Mirés, co mocno zachwiało sławę wielkiego finansisty. Gdy jednak p. Pontalba, który miał 1,500.000 franków do żądania, został zaspokojony, zaniechał procesu, zwłaszcza że wówczas hr. Morny wystąpił w jego obronie. —

Włochy.

Z Gaety piszą z 20. b. m. do dzienników włoskich i francuzkich: Stan twierdzy zaledwo da się opisać; kościoły są na pół zniszczone, pałace i domy przy Porta di Terra w gruzach, szpitale to istne kloaki, w których tyfus grasuje, ulice założone sprzętami, projektylami i nieczystością wszelkiego rodzaju; wszędzie można spotykać wybladłe, cierpiące osoby.

Dnia 17. b. m. zrana odbyło się nabożeństwo żałobne na esplanadzie zatoki a przy tej sposobności wydał jenerał Cialdini następujący rozkaz dzienny:

„Żołnierze! Gaeta upadła! Chorągiew włoska i zwycięzki krzyż Sabaudyi powiewają na twierdzy Orlando. Co 13. stycznia przepowiedziałem, wykonaliście 13. b. m. Kto dowodzi żołnierzami takimi, jak wy, może się stać wieszczem zwycięztwa. W 90 dniach odzyskaliście twierdzę, sławną wytrzymywanemi oblężeniami i wzmocnioną obroną, twierdzę, która z początkiem stulecia zdołała prawie przez sześć miesięcy stawić opór pierwszym żołnierzom Europy.

„Historya ogłosi trudy i znoje, jakieście ponosili, prywacye, wytrwałość i waleczność jakich złożyliście dowody; historya opowie wykonane przez was w tak krótkim czasie olbrzymie prace. Król i Ojczyzna sławią wasze tryumfy, Król i Ojczyzna dziękują wam.

„Żołnierze! Walczyliśmy przeciw Włochom, a to było koniecznem lecz bolesnem zadaniem i dla tego nie mogłem was wzywać do manifestacyj radośnych, ani do drażliwych uniesień zwycięzkich. Uważam za rzecz siebie i was godniejszą zgromadzić was dzisiaj pod murami Gaety, gdzie się odprawi nabożeństwo żałobne. Tam będziemy prosić Boga o pokój duszy tych walecznych, którzy w ciągu tego pamiętnego oblężenia tak w szeregach naszych, jako też na nieprzyjacielskich szańcach polegli. Śmierć pokrywa smutną zasłoną niezgodę ludzką, a polegli są wszyscy równi w oczach ludzi szlachetnych i wspaniałomyślnych. Nasza nienawiść nie może przeżyć walki. Żołnierz Wiktora Emanuela walczy i przebacza.“

Jenerał Cialdini.

Kronika.

(Do sprawy profesora Godfryda Muysa. — Benefis p. Lecha Nowakowskiego.)

— Na artykuł zamieszczony w Kronice naszej p. t.: „Słówko o profesorze G. Muysie“, odpowiedział tenże profesor w 21 numerze Przeglądu powszechnego, uniewinniając się, że sąd swój o królu Janie Kazimierzu oparł na faktach, których przytoczyć nie może, a o których prócz łacińskich i niemieckich historyków, wspomina patryota polski hr. Krasińki w swej w angielskim języku napisanej „Historyi reformacyi w Polsce.“

W tym względzie upewniamy najpierw p. Muysa, że ani powyższa xiążka ani żadna inna, odnosząca się do historyi Jana Kazimierza, w polskim czy innym języku pisana, źródło spółczesne lub późniejsze, nigdy nie wyraża się o wspomnionym królu słowami „der bekannte Schurke“. Orzecznie to jest inwencyą p. Muysa, tym karygodniejszą, że przez fakta historyczne wcale nie upoważnioną. Fakt ów, o którym p. Muys widział się zmuszonym przemilczeć, dotyczy stosunku Jana Kazimierza z Radziejowskim, który — jak o tem wiarygodne bo spółczesne dowody historyczne pouczają— nie przynosi skazy moralnemu charakterowi Jana Kazimierza. Dowodem takim są naprzykład Pamiętniki xięcia Alberta Radziwiłła, Kochanowskiego Climactery, i mnóstwo źródeł innych, tak drukowanych jak i rękopismiennych, a jak się pokazuje zgoła nieznanych profesorowi Muysowi. Wszyscy prawie nowsi historycy polscy poszli w tej mierze za zdaniem, zbijającem ową skazę moralnego charakteru Jana Kazimierza.

Lecz gdyby nawet charakter króla tego zasługiwał na powyższe niemieckie orzeczenie, i gdyby autor jaki umieścił podobne słowa w swej xiążce, wszystko to nie upoważniłoby jeszcze profesora do powtórzenia takich słów z katedry do młodzieży, a to dla tego, że katedra nie jest szynkownią. Żaden światły nauczyciel nie poważyłby się podobnemi słowy obrazić uczucie godności i moralności swoich uczniów. Temi słowy dowiódł p. Muys, że nie jest godzien zasiadać na katedrze profesorskiej w naszym kraju już to dla braku powagi i przyzwoitości, niezbędnej każdemu nauczycielowi, jużto dla braku dokładniejszych wiadomości o faktach historycznych, o których tak śmiało poważa się sądzić i rozprawiać.

Z tego względu nie uniewinnia profesora Muysa wyrzeczone w obronie wyznanie, iż zwykł jedną miarą wszelkie wypadki historyczne mierzyć, i że trzyma się zasady równego prawa dla wszystkich. Obie te zasady są bardzo piękne, lecz nie upoważniają jeszcze nikogo do przekroczenia granic przyzwoitości. Więcej zaś niż ktokolwiek inny winien profesor uniwersytetu zachowywać powagę w słowach wyrzeczonych z katedry, a nie wojować pustemi frazesami, niepopartemi żadnym dowodem. Profesor Muys wyrzekłszy ów niesprawiedliwy sąd o Janie Kazimierzu, nie wskazał słuchaczom podstawy na jakie oparty mógł to uczynić. Uczniowie zatem zgorszyli się nie zasadą: „równe prawo dla wszystkich“, lecz lekkomyślnością i ignoracyą swego profesora

Te wady profesora Muysa potwierdza jeszcze zakończenie jego obrony, w której powiada: „przypuszczając że i redakcya Przeglądu jest zwolenniczką zasady: „równe dla wszystkich prawo“ — udaje się z tem oświadczeniem właśnie do niej — a nie do redakcyi Głosu“. Dziwi nas jakim sposobem mógł profesor Muys zrobić zarzut redakcyi Głosu, iż ona nie wyznaje zasady powyższej, gdyż profesor Muys nie zna zgoła zasad ani Głosu ani Przeglądu, nieumiejąc po polsku i nie czytując tych dzienników.

Że prof. Muys nie umie po polsku i nie czytuje tych dzienników, mamy prócz innych także dowód i w pierwszych słowach jego obrony, gdzie powiada: „W przedostatnim numerze Przeglądu jest artykulik, który Głos daleko obszerniej jeszcze podał“ — co jest najszczerszym fałszem, bo artykulik o którym mowa jest zupełnie jednobrzmiący w obu dziennikach. Z tego widać gruntowność, z jaką prof. Muys sądzi o rzeczach nie tylko w wykładach swych historycznych lecz i w życiu potocznem.

W dalszej odpowiedzi na te wszystkie kłamstwa oświadczamy najzupełniejszą zgodę naszą z wyrokiem, iż prof. Muys nie jest godzien być nadal nauczycielem naszej młodzieży, co spodziewamy się iż równie grono dotychczasowych jego kolegów a nauczycieli uniwersytetu lwowskiego jak i wysokie ministeryum jak najspieszniej potwierdzić raczy.

— W przyszłą środę dnia 6. marca 1861 będą przedstawione na scenie polskiej na dochód „*Lecha Nowakowskiego*“ dwie sztuki: „*Odwet*“ czyli „*Barbara Zapolska*,“ komedya w 3 aktach dla sceny polskiej wierszem przerobiona przez Dmuszewskiego i komedya w 1 akcie z francuzkiego pp. Giraudin i Thiboust pod tyt. „*Kobiety płaczące.*“

Niezaprzeczony talent, niepospolite wykształcenie artystyczne i wytrwała praca, którą p. „*Lech Nowakowski*“ zdołał w ciągu lat trzech przezwyciężyć znaczne trudności i zająć chlubne miejsce w gronie celniejszych artystów naszych, zjednały mu powszechne uznanie publiczności polskiej, która umie oceniać każdą zasługę tych, co przejęci myślą narodową, dopełniają sumiennie obowiązków powołania swego. To też nie wątpimy, że licznem zebraniem się na przedstawienie dnia 6. marca złoży publiczność nasza taki dowód należnego uznania zdolności i pracy p. *Lecha Nowakowskiego.* —

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 27. lutego.			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 80 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „ 88 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	11 „ 95 „
Rubel srebrny rosyjski . . .	„	„	2 „ 29 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „ 15 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	„	82 „ 60 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów		86 „ 75 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			— „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			62 „ 80 „
5% Pożyczka narodowa			76 „ 25 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 27. lutego.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 60 Metaliki po 5% za 100 zł. 65. 15 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 737.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 169.10. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty 150.—. .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 145. 25. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.91. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 144.—.

Ceny targowe

we Lwowie dnia 27. lutego.

	w wal. austr.	zł. c.		zł. c.
Pszenicy maca niższo austr.	od	5 40	do	5 55
Żyta „ „ „	„	3 60	„	3 90
Jęczmienia „ „ „	„	— —	„	2 65
Owsa „ „ „	„	1 60	„	1 70
Grochu „ „ „	„	— —	„	— —
Hreczki „ „ „	„	2 65	„	3 20
Kartofli „ „ „	„	— —	„	2 —
Siana cetnar	„	— 98	„	1 25
Słomy „	„	— 68	„	— 86
Drzewa twardego sążeń niższo-austr. . .	„	13 50	„	14 —
„ miękkiego „ „ . .	„	11 —	„	11 50
Okowity 30stopniowej bez akcyzy, masa	„	— 43	„	— —

Przypędzono dnia 25. lutego na targowicę 85 sztuk wołów, z których jeden mógł wydać mięsa 315—370 funtów, a łoju 46—70 funtów. Sprzedano je po 65—82 zł. w. a.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 25. lutego:

Hotel rosyjski: PP. Hr. Gołuchowski Artur z Łosiacza. Młodecki Kazimierz c. ros. rot. gward. z Brodów. Korzeniowski Alex. z Machnowa. Wajgart Walery z Przemyśla.

Hotel europejski: Sobolewski Stanisław z Draganowki. Osmolski Władysław z Władypolgóry.

Hotel angielski: Skrzyszewski Antoni z Pawłosiowa. Romaszkan Karol z Popielnik. Agopsowicz Antoni z Stanisławowa.

Zajazd Krynickiego: X. Kalitowski Jan z Zameczka Kastory Longin z Czyżyc.

Zajazd pod żelazną koleją: Koblarski Eugeniusz z Remenowa. Zieliński Karol z Ostry. Kaczorowski Wojciech z Czyżyc. —

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 25. lutego.

PP. Rojewski Konstanty do Łubianki. Józef Jaworski do Korzelicy. Boguchwalski Seweryn do Kulikowa. Reisner Karol do Jastrzębicy. Hopen Maryan do Kozłowa. Chowski Kazimierz do Rosyi. Hr. Lanckoroński Teodor do Wiednia. Romański Ludwik do Krosienka. X. Grabiński Józef do Bałuczyna. Ołonkowski Tadeusz do Mostów małych. Komorowski Kazimierz do Litwy.

Najnowsze wiadomości.

Wiedeń, 26. lutego. Dzisiejsza Gazeta Wiedeńska donosi w części nieurzędowej: Jego c. k. Apostolska Mość raczył sankcyonować dokumenty konstytucyjne (Verfassungs-Urkunden) dla monarchii austryackiej. (Ob. telegram na czele). Względem jak najspieszniejszej publikacyi tych fundamentalnych ustaw państwa zarządzono już potrzebne środki. Nastąpi ona tak szybko jak na to pozwoli obszerna praca wydrukowania.

Peszt 25. lutego. Konferencya judycyalna odroczyła dyskusyę nad prawem sukcesyi. Jedna z modyfikacyj przez komisyę sformułowanych postanawia, ażeby izraelici, którzy — bez względu na religię — posiadają kwalifikacyę jako wyborcy, wraz z rodziną z pod kary cielesnej wyjęci byli.

Zagrab 26. lutego. Komitat Zagrabski postanowił prosić Cesarza, ażeby chorwacko-słoweńsko-dalmatyński sejm osobiście zagaił i w Zagrabiu się koronował (Presse).

Raguza 24. lutego. Od dni 14 wybuchły niepokoje w Suttorynie. Powstańcy pod dowództwem Vukalowicha blokują strażnicę, Wczoraj wieczór wyruszył Mehmed-Basza w 400 ludzi do Suttoryny, a Derwisz-Basza ku Zubzi. Oczekiwano starcia się z powstańcami, którzy ze wszech stron posiłków oczekują.

Paryż 25 lutego wieczór. Adres przez senat ułożony gratuluje cesarzowi Jego wewnętrznej i zewnętrznej polityki. Co do Włoch tak się wyraża adres: „Dwie sprawy, które Cesarz chciał pojednać, są w sprzeczności ze sobą, wolność w walce z kuryą rzymską. Dla usunięcia nieporozumień stały rządowi Cesarza wszystkie słuszne drogi otwarte. Cesarz zatrzymał się przed użyciem przemocy. Dalej oświadcza się adres za nieinterwencyą.

Następnie mówi, że Italia nie powinna wolnością swoją agitować Europy. Powinna pamiętać, że katolicyzm powierzył jej głowę kościoła, która reprezentuje największą potęgę moralną. Nasza najsilniejsza nadzieja spoczywa w ochronnej ręce Cesarza. — Jego dziecięca miłość ku sprawie świętej okazywała się bez przerwy w obronie i wspieraniu papieża i senat nie waha się aprobować wszystkie odnośne akty. Pokładamy zawsze ufność w Monarsze, który zasłania papieztwo chorągwią francuzką, wspiera je w jego ucisku i staje przed Rzymem i tronem papiezkim jako straż najbaczniejsza i najwierniejsza. Dyskusya nad adresem nastąpi we czwartek.

Londyn, 26. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej odpowiedział lord Russell na zapytanie p. James: Przedłużenie okupacyi Syryi jeszcze nie uchwalone. Turcya nie zaprotestowała przeciw okupacyi.

Turyn, 24. lutego. Ministrowie Orlando i Marchesi w Palermie podali o dymisyę.

Rząd piemoncki zbiera dokumenty o powtórnych najazdach papiezkich i burbońskich wojsk na terytoryum piemonckie, ażeby środki jakie przeciwko temu przedsięwziąć zamierza przed Europą usprawiedliwić.

Rzym, 24. lutego. Goyon gani w rozkazie dziennym demonstracye komitetu narodowego.

Neapol, 24. lutego. Angielska flota otrzymała rozkaz opuścić Neapol i udać się do Malty. W Neapolu zostanie tylko jeden okręt liniowy.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.